

**Adam Koźuchowski, *Powinowactwa mimo woli. Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego i Rzeczpospolita Obojga Narodów w niemieckiej i polskiej historiografii XIX wieku*, Wydawnictwo IH PAN, Warszawa 2016, ss. 265.**

O książce Adama Koźuchowskiego nie da się zasadnie stwierdzić, że wypełnia lukę w historiografii bądź otwiera nową perspektywę badawczą. Paralela dwóch ponadnarodowych czy też przednarodowych tworów państwowych, które w podobnym czasie zniknęły z tego świata, narzucała się już przedtem wielu historykom. I nie tylko historykom: dostrzegał ją np. Karol Marks. Koźuchowski rozsądnie nie wchodzi w polemiki z poprzednikami. Zamiast śledzić pokrewieństwo obu nieboszczyków, analizuje ich obraz w polskiej i niemieckiej historiografii, powstałej, z grubsza rzecz biorąc, w ciągu stu lat po upadku Rzeczypospolitej i Cesarstwa. Unika przy tym niektórych schematów typowych dla tradycyjnej historii historiografii. Zarzuca chronologiczny porządek wykładu, podążając raczej za motywami pojawiającymi się w dziełach historyków. Stara się także – z nieco mniejszą konsekwencją – zachować dystans do utrwalonych w tradycji badawczej etykiet, przypisanych poszczególnym szkołom czy grupom historyków. Książkę ożywia styl, jak przystało na świetnego popularyzatora historii, lekki i miejscami ironiczny.

Recenzowana książka składa się z wprowadzenia, czterech rozdziałów i podsumowania. Na wstępie autor nakreśla główne tropy narracyjne, którymi podążali historycy w obu krajach: tradycję antyczną (dającą nadzieję na odrodzenie, tak jak Troja odrodziła się w Rzymie), inspiracje biblijne (oczywiście także oferujące optymistyczną perspektywę zmartwychwstania), motywy degeneracji i dekadencji, prawa natury. To, co wyróżniało polskich i niemieckich historyków w zestawieniu z Francuzami czy Brytyjczykami, to krytyczny stosunek do idei dziejowego postępu. Jak sugeruje Koźuchowski, sceptycyzm ten wynikał nie tylko z tradycji niemieckiego historyzmu, święcącego największe triumfy pod koniec okresu badanego w książce. Stały za nim głębsze przekonania filozoficzne stosunkowo wielu polskich i niemieckich historyków, często manifestujące się w chłodnym stosunku do cywilizacji zachodniej.

Wprowadzenie przynosi także zwięzły przegląd literatury przedmiotu (dla porządku wypadałoby zaznaczyć, że zaliczenie książki Ottona Hintzego *Staat und Verfassung* do „nowszej historiografii” to raczej nieporozumienie), a także charakterystykę źródeł poddanych analizie. Jak trafnie zauważa autor, praca oparta na wyborze fragmentu niezwykle obszernej spuścizny zwłaszcza niemieckiej historiografii XIX w. nigdy nie będzie w stanie spełnić postulatów wyczerpania źródeł. W tym przypadku selekcja przeprowadzona przez Koźuchowskiego wydaje się rozsądna, choć jej kryteria nie są do końca jasne. W zasadzie opiera się na syntezach dziejów obu krajów. Czyni jednak wyjątki, np. po to, by oddać głos Leopoldowi Rankemu, który nie pozostawił po sobie syntezy historii Cesarstwa. Taki krok można uzasadnić znaczeniem myśli Rankego dla kształtowania wyobraźni historycznej współczesnych. Trudniej byłoby zapewne autorowi równie przekonująco przedstawić powody, dla których taki uprzywilejowany status nie dotyczy także innych uczonych. Warto by się zastanowić, czy podobnych warunków nie spełniają także inni, w książce nieobecni lub prawie nieobecni historycy. Czy nie wypadałoby uwzględnić marksistów? Czy Szymon Askenazy, autor *Przymierza polsko-pruskiego* i prawdopodobnie najpoczytniejszy historyk polski swojego czasu, nie zasługiwałby na podobne potraktowanie?

Rozdział pierwszy opisuje poglądy historyków na początki obu państwowości. Opierając się na nader skromnych źródłach, polscy i niemieccy uczeni z werwą odmalowywali zalety charakteru dawnych Germanów i Słowian, opiewali ich umiłowanie wolności i najczęściej (choć nie bez wyjątków) krytycznie odnosili się do procesu ujmowania kraju w ramy systemu feudalnego.

W kolejnym rozdziale motywem dominującym jest ekspansja, z naciskiem na ekspansję pokojową obu państw. Kontrowersje wewnątrz każdej z analizowanych historiografii koncentrowały się wokół oceny kierunku, skali i następstw poszerzania granic. Przeważały opinie krytyczne, co wydaje się o tyle zrozumiałe, że punktem dojścia narracji dziejów Rzeszy i Rzeczypospolitej był wszak upadek. Nadmierna bądź skierowana w złym kierunku ekspansja znakomicie wpisywała się w poetykę rozrachunku z narodową przeszłością. Głębsze różnice pomiędzy Polską i Niemcami uwidoczniły się natomiast w perspektywie metodologicznej. Historycy niemieccy (a z polskich, jak zauważa Koźuchowski, Michał Bobrzyński) zwracali uwagę na ewolucję ustroju państwa, podczas gdy polscy mieli raczej tendencję do statycznego ujmowania systemu politycznego Rzeczypospolitej, który raz dostawszy się na zły tor, nieuchronnie zmierzał ku katastrofie. Inny punkt, w którym obie tradycje historiograficzne się rozchodzą, to ocena reformacji. Dla dziejów Niemiec i dla większości tamtejszych historyków (włącznie z historykami prohabsburskimi) był to punkt zwrotny, rzucający cień (bądź światło) na całą późniejszą historię kraju. Ze zrozumiałych przyczyn historycy polscy, nawet jeśli wyrażali sympatię do rodzimej reformacji, zachowywali w jej ocenie dużo większy dystans.

Rozdział trzeci poświęcony został chyba najbardziej dla historyków inspirującemu fragmentowi historii Rzeczypospolitej i Rzeszy: ich upadkowi. Punkt zwrotny w obu przypadkach da się dość precyzyjnie usytuować w czasie. To rok 1648, kiedy kończy się wojna trzydziestoletnia, a zaczyna powstanie Chmielnickiego. Historycy często ujmowali kolejne dziesięciolecia w formie moralitetu, piętnując moralny i duchowy upadek władzy, egoizm elit społecznych, wyzysk niższych klas oraz modę na cudzoziemszczyznę. Jednocześnie różnili się w ocenie procesu zachodzącej wówczas decentralizacji rządów. Na ogół krytykowana, w przypadku rosnących w siłę Prus stawała się w dziełach historyków protestanckich załącznikiem nowej świetności Niemiec i nadzieją na przyszłość.

Właśnie nadzieja na odrodzenie jest tematem rozdziału czwartego. Koźuchowski zestawia w nim fenomeny interpretowane jako oznaki „odrodzenia w upadku”. Z jednej strony rolę taką miały odgrywać właśnie Prusy (choć oczywiście nie w pracach historyków katolickich), z drugiej – polski ruch reformatorski czasów stanisławowskich (choć i tu nie brakowało krytyków Konstytucji 3 maja, do których zaliczał się np. Joachim Lelewel).

W zwięzłym podsumowaniu autor zwraca uwagę raczej na ciągłość poszczególnych motywów i interpretacji niż na ich gwałtowne przewartościowania. Ocena Rzeczypospolitej i Rzeszy, wbrew temu, czego można by oczekiwać, nie stała się głównym polem historiograficznych kontrowersji: „Jednak w dłuższej perspektywie żadna szkoła nie wygrywa, nie unieważnia dorobku swych poprzedniczek, kolejne pokolenia nie odrzucają dorobku poprzednich, powracając do wykładni, którą tamte negowały, lecz piszą historię, korzystając z dorobku jednych i drugich” (s. 218).

Z analizy motywu odrodzenia w upadku wyciąga autor także wnioski dotyczące warsztatu polskich i niemieckich historyków XIX w. Byli to uczeni ideologicznie zaangażowani; przy wszystkich politycznych różnicach łączyło ich przekonanie, że dzieje mają jakiś głębszy sens, czy to w planie ogólnym, czy też – w wariacie historycystycznym – w ramach kolejnych, duchowo odrębnych epok. Wizja omawianego w książce odcinka dziejów najczęściej skłaniała polskich i niemieckich autorów do pesymistycznych wniosków, co w powiązaniu z większą

lub mniejszą dozą teleologii czyniło z nich regionalny wariant „wigów”, od oryginału różniących się głównie właśnie owym pesymizmem. Wyłom w tym modelu pojawił się dopiero po zjednoczeniu Niemiec w 1871 r., które wywołało wybuch entuzjazmu i ponad wszelką miarę wzmogło patriotyczne zaangażowanie liberalnych historyków. Na ile typowy dla europejskich historiografii w XIX w. był taki sposób patrzenia na przeszłość, a w jakim stopniu Polacy i Niemcy zajmowali pozycję odrębną? Autor korzysta w tej sprawie z prawa do zachowania milczenia.

Adam Kożuchowski dedykował wprawdzie swoją książkę Jerzemu Jedlickiemu, ale konstrukcja i sposób narracji łączy go raczej z innymi historykami, z Andrzejem Zahorskim<sup>1</sup> i przede wszystkim z Andrzejem Wierzbickim. W *Powinowactwach mimo woli...* znajdujemy to samo spojrzenie na historiografię przez pryzmat kluczowych motywów, co w najważniejszych pracach tego drugiego<sup>2</sup>. Obu badaczy łączy swoboda zarówno w operowaniu słowem, jak i w argumentacji. Wartość dodaną stanowi w przypadku Kożuchowskiego umiejętne wprowadzenie perspektywy porównawczej. Z kolei na jego niekorzyść przemawiają pewne, niewielkie zresztą, niekonsekwencje i niezręczności w wykładzie. Największą wydaje się niezdecydowanie autora co do sposobu ujęcia polsko-niemieckiej paraleli. W niektórych rozdziałach narracja płynnie przechodzi od jednej historiografii do drugiej, poddając się logice wynikającej z analizy podobnych motywów, gdzie indziej obie omawia się w odrębnych podrozdziałach. Piszący te słowa uważa, że ten pierwszy sposób przedstawienia materiału sprawdza się lepiej, co widać zwłaszcza w najciekawszym rozdziale drugim. Poszczególne rozdziały różnią się także stopniem dopracowania. Niekiedy, jak w rozdziale pierwszym, opowieść urywa się bez podsumowania, co dziwi, z reguły bowiem jest autor dla czytelnika łaskawszy. Motyw naśladownictwa zagranicznych (głównie francuskich) wzorów pojawia się w książce być może zbyt często w różnych miejscach. Dla jasności wykładu lepiej byłoby zgromadzić te odwołania w jednym miejscu.

W swoich najlepszych fragmentach omawiana pozycja jest lekturą równie przyjemną, co pouczającą. Nawet tam, gdzie można mieć wątpliwości co do selekcji przykładów czy sposobu wykładu, swoboda, z jaką autor porusza się w gęstej materii historiografii z czasów jej najbardziej burzliwego rozwoju, musi budzić uznanie. Nieczęsto spotyka się bowiem w rodzimej nauce książki łączące erudycję z dyscypliną myślenia i klarownością wykładu w tak dobrze dobranych proporcjach jak w *Powinowactwach mimo woli...*

Maciej Górny

<sup>1</sup> A. Zahorski, *Spór o Stanisława Augusta*, Warszawa 1988.

<sup>2</sup> Mam na myśli przede wszystkim: *Wschód – Zachód w koncepcjach dziejów Polski* (Warszawa 1984), *Historiografia polska doby romantyzmu* (Wrocław 1999), a także *Groźni i Wielcy. Polska myśl historyczna XIX i XX wieku wobec rosyjskiej despotii* (Warszawa 2001).

**Jan Szumski, *Polityka a historia. ZSRR wobec nauki historycznej w Polsce w latach 1945–1964*, Instytut Historii Nauki im. Ludwika i Aleksandra Birkenmajerów PAN, Oficyna Wydawnicza Aspra-Jr, Warszawa 2016, ss. 429, il.**

Każdy, kto zetknął się z dziejami nauki historycznej w Polsce Ludowej, musiał też natrafić na problem jej „sowietyzacji” czy „stalinizacji”, który łączy się z pytaniem o zależność nie tylko od ideologicznego i instytucjonalnego wzorca sowieckiego, ale także od politycznego centrum. Nikt dotychczas nie podjął jednak systematycznych badań źródłowych nad polityką ZSRS wobec nauki polskiej<sup>1</sup>. Dysproporcja między wagą tego zagadnienia a wiedzą na jego temat uświadamia nam znaczenie recenzowanej książki.

Jej autor przeprowadził rozległe poszukiwania w rosyjskich archiwach. Ponieważ kluczowe decyzje w sprawie polityki naukowej zapadały na wysokim szczeblu partyjnym, podstawowe znaczenie miała kwerenda w Rosyjskich Archiwach Państwowych: Historii Społeczno-Politycznej (RGASPI) i Historii Najnowszej (RGANI), w których przechowywane są materiały KC WKP(b)/KPZR. Ważne okazały się także zgromadzone w Państwowym Archiwum Federacji Rosyjskiej (GARF) akta tzw. organizacji społecznych o charakterze kulturalno-oświatowym, które w istocie związane były z najwyższymi władzami partii lub organami bezpieczeństwa i służyły sprawowaniu kontroli nad naukowymi i kulturalnymi kontaktami z zagranicą<sup>2</sup>. Znaczenie tych akt jest tym większe, że zachowały się wśród nich sprawozdania warszawskiej ambasady ZSRS, wciąż niedostępne dla badaczy w Archiwum MSZ. Autor wykorzystał także zbiory Archiwum Rosyjskiej Akademii Nauk, w tym akta Wydziału Zagranicznego Prezydium Akademii Nauk ZSRS i przede wszystkim Instytutu Słowianoznawstwa AN ZSRS, w którym partyjne dyrektywy przekuwano na koncepcje i schematy dziejów Polski. Kwerendę archiwalną uzupełniają wydawnictwa źródłowe oraz literatura przedmiotu, wśród której szeroko reprezentowane są najnowsze prace badaczy rosyjskich.

Zgromadzony materiał stanowi solidną podstawę dla przedstawienia polityki ZSRS wobec polskiej nauki historycznej. Pozwala ustalić główne kierunki tej polityki, ukazać jej strukturę instytucjonalną, działające w niej mechanizmy decyzyjne, a poniekąd także imperialną

<sup>1</sup> Powstały natomiast cenne przyczynki, wśród których należy wymienić artykuły: L. Gorizontov, „*Metodologičeskij perevorot*” w *pol'skoj istoriografii rubeża 40–50 gg. i sovskaâ istoričeskaâ nauka*, w: *W kregu historii historiografii i polityki*, Łódź 1997, s. 103–126; B.V. Nosov, *Sotrudničestvo rossijskich i pol'skich istorikov v 1940–1950 gody (v svete dokumentov Arhiva Rossijskoj akademii nauk)*, w: *Akademie nauk, uniwersytety, organizacje nauki. Polsko-rosyjskie relacje w sferze nauki XVIII–XX w.*, red. L. Zasztowt, Warszawa 2013, s. 175–202; Z. Romek, *Polsko-radzieckie dyskusje o „Istorii Polski w trzech tomach” w latach 1950–1959*, w: *Klio Polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej po II wojnie światowej*, t. 1, red. A. Wierzbicki, Warszawa 2004, s. 169–191. Uściślając przeoczenie J. Szumskiego (s. 21), trzeba podkreślić, że jednak istnieją polskie studia historiograficzne na temat stalinowskiego modelu nauki historycznej – ich autorem jest A.F. Grabski, *Stalinowski model historiografii*, „*Dzieje Najnowsze*” 1992, nr 3, s. 23–45; tenże, O „*Krótkim kursie*” nie całkiem krótko. Z problematyki filozofii dziejów stalinizmu, „*Archiwum Historii Myśli Politycznej*” 3, 1993, s. 97–135; tenże, *Święta księga stalinizmu*, w: *Pochwała historii powszechnej. Studia ofiarowane A. Bartnickiemu*, Warszawa 1996, s. 209–223; tenże, *Dzieje historiografii*, wpraw. R. Stobiecki, Poznań 2011, s. 673–707.

<sup>2</sup> Były to: Wszechzwiązkowe Towarzystwo ds. Łączności Kulturalnej z Zagranicą (VOKS), Związek Sowietkich Towarzystw Przyjaźni i Kontaktów Kulturalnych z Zagranicą (SSOD), Komitet Słowiański, Sowietkie Biuro Informacyjne (Sowinformbiuro).

mentalność decydentów. Szumski ograniczył swoje rozważania do epoki Stalina i Chruszczowa, ponieważ najważniejsze dla tematu źródła partyjne udostępniane są kompleksowo jedynie do połowy lat 60. (i to nie bez ograniczeń, zob. s. 25). Cezury chronologiczne pracy nie budzą więc zastrzeżeń.

Z analiz autora wyłania się obraz, który nasuwa przypuszczenie, że wcześniejszych badaczy zniechęcały do tematu nie tylko trudności związane z dostępem do źródeł, ale także potęgująca te trudności zawilość maszyny biurokratycznej, odpowiedzialnej za kreowanie i realizację sowieckiej polityki. Dlatego za wielkie osiągnięcie Szumskiego należy uznać, że udało mu się odtworzyć poszczególne „śrubki” owej „maszyny” (metafora Michaiła Hellera nie przypadkiem powraca na stronach książki). Odpowiadając na pytanie o cel jej istnienia, autor sięgnął po maksimum Orwellowskiego Ministerstwa Prawdy, zgodnie z którą, „kto kontroluje przeszłość, kontroluje przyszłość. Kto kontroluje teraźniejszość, kontroluje przeszłość”. Jego zdaniem, najtrafniej opisuje ona także politykę historyczną ZSRS, której istotą był nadzór nad nauką o przeszłości.

Układ pracy jest zasadniczo chronologiczny, jednak w poszczególnych rozdziałach można dostrzec omówienie rozmaitych form owego nadzoru nad polską nauką historyczną. Należały do nich: polityczna kontrola nad wymianą naukową (rozdz. 2), stworzenie „oficjalnej” wykładni dziejów i kanonu ideologicznego (rozdz. 3 i 4), wykreowanie instytucjonalnego wzorca nauki w postaci nauki partyjnej (rozdz. 5), koordynowanie prac nad podręcznikiem historii Polski (rozdz. 7), reglamentowanie dostępu do zbiorów archiwalnych i kontrolowanie edycji źródeł (rozdz. 8 i 9), praca historycznych komisji bilateralnych (rozdz. 10). Autor omawia także wpływ przemian w ZSRS na sytuację w nauce polskiej po śmierci Stalina (rozdz. 5), a przede wszystkim po wygłoszeniu przez Chruszczowa na XX Zjeździe KPZR tajnego referatu (rozdz. 11), który uruchomił proces rozliczeń z przejawami kultu jednostki. W obszarze polityki naukowej oznaczało to odrzucenie stalinowskiego modelu historii w imię powrotu do „zasad leninowskich” oraz pogodzenie się sowieckich decydentów z faktem, że obrazy historii narodowej krajów satelickich nie będą całkowicie zgodne z sowieckim kanonem. Szumski zwraca uwagę, że nie bez znaczenia dla kierunku przemian były osobiste preferencje Chruszczowa, który sprawami nauki i propagandy historycznej interesował się o wiele mniej od swego poprzednika.

Ustalenia Szumskiego naświetlają więc imperialny kontekst, w jakim funkcjonowała polska nauka historyczna po 1945 r., którego historycy historiografii mogli się dotąd jedynie domyślać. Ta pionierska książka nie jest jednak wolna od mankamentów. Należy do nich przede wszystkim pominięcie polskich źródeł archiwalnych (wyjątek stanowią materiały Żanny Kormanowej, przechowywane w warszawskim Archiwum Akt Nowych). Szumski bardzo obszernie przedstawia więc sowieckie zamierzenia, decyzje i naciski na stronę polską, niewiele jednak może powiedzieć na temat reakcji strony polskiej na ową presję. W rezultacie jeden z celów pracy, jakim jest ukazanie „praktycznej realizacji” polityki ZSRS (s. 17), został zrealizowany jedynie częściowo.

Znakiem zapytania należy również opatrzyć ujęcie dziejów polskiej historiografii w tym studium sowieckiej polityki historycznej. Szumski zrezygnował z analizy zagadnień „z pogranicza historii idei i myśli intelektualnej”, argumentując, że „dyskusje toczące się na łamach prasy i czasopism naukowych, [...] w związku z ograniczeniami cenzuralnymi nie będą [...] odzwierciedlały stanu rzeczywistego” (s. 18). Należy to rozumieć w ten sposób, że z punktu widzenia polityki historycznej kluczowe znaczenie mają decyzje podejmowane na wysokim szczeblu partyjno-państwowym, a spory historiograficzne mają wartość epifenomenu – w tej sytuacji rezygnacja z ich analizy jest całkowicie zrozumiała. Jeśli jednak autor stawia sobie zarazem za cel zbadanie wpływu Kremla na „treść i kondycję” polskiej historiografii (s. 17),

to powstaje pytanie, jak zamierza tego dokonać bez analizy dorobku polskich historyków? Jak dowodzi lektura, Szumski omawia kwestie historiograficzne o tyle, o ile wzbudziły one zainteresowanie sowieckich urzędników. Siłą rzeczy skupia więc uwagę na obszarach historiografii wrażliwych z punktu widzenia stosunków polsko-sowieckich, na których spoczywał szczególnie wyraźny cień odgórnie zadekretowanej „postępowości” i „współpracy rewolucyjnej”. Blisko stąd do sugestii, że cała historiografia polska odpowiadała postulatowi polityki historycznej ZSRS, której autor jednak ostatecznie nie ulega, wskazując chociażby na odbiegające od sowieckich oczekiwań rezultaty edycji źródeł do dziejów powstania styczniowego (s. 314) czy też charakteryzując specyfikę nauki polskiej po 1956 r. (s. 384). Zapewne jednak analiza historiograficzna pogłębiłaby te kontrasty między obrazem pożądanym przez biurokratów a rzeczywistością uzyskanym w pracach historycznych. Wydaje się więc, że w recenzowanej pracy przydałoby się ściślejsze rozgraniczenie polityki historycznej i nauki historycznej, aby nie stwarzać wrażenia, że mechanizmy działające w pierwszej (decyzja polityczna) mogły automatycznie przesądzać o treści tej drugiej.

W książce Szumskiego można również dostrzec dogodny punkt wyjścia do porównawczego ujęcia polityki ZSRS wobec nauki historycznej krajów bloku wschodniego. Wątek ten pojawił się przede wszystkim na marginesie rozważań o „nowym ruchu słowiańskim” (rozdz. 3), jednak jest to oczywiście temat na oddzielną książkę. Czy jednak już teraz nie warto było wspomnieć, że sowiecki *Gleichschaltung* był (niezbyt udaną) próbą rozwiązania realnego problemu nacjonalizmów dzielących „wspólnotę socjalistyczną”? Malownicze tego przykłady można odnaleźć w materiałach Instytutu Słowianoznawstwa, którego ówczesny dyrektor (Iwan I. Udalcow), postawiony wobec bułgarsko-jugosłowiańskiego sporu o przynależność narodową Macedonii, sformułował *credo* tej polityki: historia powinna służyć zbliżeniu między narodami, a nie zaognianiu sporów między nimi<sup>3</sup>. Pamiętając, jak groteskowe formy przyjmowała polityka, której przyświecała ta skądinąd szlachetna sentencja (na czele z przekonaniem, że nauka radziecka „o cztery głowy” przewyższa naukę zachodnią<sup>4</sup>), nie sposób nie pomyśleć o paradoksach nowego imperium. Wydaje się jednak, że zakładając na chwilę „imperialne okulary”, potrafilibyśmy lepiej zrozumieć nie tylko politykę ZSRS wobec krajów „obozu” w ogóle, lecz także wobec polskiej nauki historycznej.

Ostatni akapit zasadniczej części książki (s. 379) brzmi jak zapowiedź, że rozważania w niej podejmowane autor zamierza kontynuować. Należałoby sobie tego bardzo życzyć, ponieważ niewielu badaczy nauki historycznej może się równać z Szumskim pod względem wiedzy na temat posowieckich archiwów (co nie jest, niestety, równoznaczne ze swobodą poruszania się po owych archiwach). Zanim to jednak nastąpi, historycy historiografii będą często sięgać po tę książkę Szumskiego, która mimo niedoskonałości z pewnością stanie się niezbędnym składnikiem ich bibliografii i podręcznej biblioteki.

Marcin Wolniewicz

<sup>3</sup> Spór ten wywiązał się w 1962 r. w związku z publikacją sowieckiego podręcznika historii Jugosławii; zob. Archiwum Rosyjskiej Akademii Nauk, f. 1965, op. 1, d. 295, k. 5–25.

<sup>4</sup> A. Walicki, *Idee i ludzie. Próba autobiografii*, Warszawa 2010, s. 34–35.